

WYPEŁNIA ZDAJĄCY

KOD

--	--	--

PESEL

--	--	--	--	--	--	--	--	--	--

Miejsce na naklejkę.

Sprawdź, czy kod na naklejce to
E-700.

Jeżeli tak – przyklej naklejkę.
Jeżeli nie – zgłoś to nauczycielowi.

Egzamin maturalny

Formuła 2015

JĘZYK POLSKI

ARKUSZ

2

Poziom podstawowy
Wypracowanie

Symbol arkusza

EPOP-P2-700-2405

DATA: **7 maja 2024 r.**

GODZINA ROZPOCZĘCIA: **9:00**

CZAS TRWANIA: **do 200 minut**

(łącznie na napisanie testu i wypracowania)

LICZBA PUNKTÓW DO UZYSKANIA: **50**

WYPEŁNIA ZESPÓŁ
NADZORUJĄCY

Uprawnienia zdającego do:

dostosowania
zasad oceniania.

Przed rozpoczęciem pracy z arkuszem egzaminacyjnym

1. Sprawdź, czy nauczyciel przekazał Ci **dwa właściwe arkusze egzaminacyjne**, tj. arkusze we **właściwej formule**, z **właściwego przedmiotu na właściwym poziomie**, oznaczone **1** i **2** – jeden z testem, drugi z wypracowaniem.
2. Jeżeli przekazano Ci **niewłaściwe** arkusze – natychmiast zgłoś to nauczycielowi. Nie rozrywaj banderol.
3. Jeżeli przekazano Ci **właściwe** arkusze – rozerwij banderole po otrzymaniu takiego polecenia od nauczyciela. Zapoznaj się z instrukcją na stronie 2.



Instrukcja dla zdającego

1. Sprawdź, czy ten arkusz egzaminacyjny (z wypracowaniem) zawiera 15 stron. Ewentualny brak zgłoś przewodniczącemu zespołu nadzorującego egzamin.
2. Na pierwszej stronie arkusza oraz na karcie odpowiedzi wpisz swój numer PESEL i przyklej naklejkę z kodem.
3. W wyznaczonym miejscu zapisz numer tematu wybranego do realizacji.
4. Wypracowanie zapisz w miejscu na to przeznaczonym.
5. Pisz czytelnie. Używaj długopisu/pióra tylko z czarnym tuszem/atramentem.
6. Nie używaj korektora, a błędne zapisy wyraźnie przekreśl.
7. Pamiętaj, że zapisy w brudnopisie nie będą oceniane.
8. Możesz korzystać ze słownika ortograficznego, słownika poprawnej polszczyzny, słownika języka polskiego, słownika wyrazów obcych i słownika wyrazów bliskoznacznych.
9. Nie wpisuj żadnych znaków w części przeznaczonej dla egzaminatora.

Zadanie 12. (0–50)

Wybierz jeden temat i napisz wypracowanie.

Temat 1. Bunt czy pokora – którą postawę życiową powinien wybrać człowiek, by uczynić świat lepszym? Rozważ problem i uzasadnij swoje zdanie, odwołując się do fragmentu *Dziadów* cz. III, całego utworu Adama Mickiewicza oraz do wybranego tekstu kultury. Twoja praca powinna liczyć co najmniej 250 wyrazów.

Adam Mickiewicz

***Dziady* cz. III**

SCENA III

[...]

KONRAD

Dźwigasz mię! – ktoś ty? – strzeż się, sam spadniesz w te doły.
Podaje rękę – lećmy – w górę jak ptak lecę –
Mile oddycham wonią – promieniami świecę.
Któż mi dał rękę? – dobrzy ludzie i anioły;
Skądże litość, wam do mnie schodzić do tych dołów?
Ludzie? – Ludźmi gardziłem, nie znałem aniołów.

KS. PIOTR

Módl się, bo strasznie Pańska dotknęła cię ręka.
Usta, którymiś wieczny Majestat obraził,
Te usta zły duch słowy szkaradnymi skaził;
Słowa głupstwa, najsroższa dla mądrych ust męka,
Oby ci policzone były za pokutę.
Obyś o nich zapomniał –

KONRAD

Już są tam – wykute.

KS. PIOTR

Obyś, grzeszniku, nigdy sam ich nie wyczytał,
Oby cię o znaczenie ich Bóg nie zapytał –
Módl się; myśl twoja w brudne obleczone słowa,
Jak grzeszna z tronu swego strącona królowa,
Gdy w żebraczej odzieży, okryta popiołem,
Odstoi czas pokuty swojej przed kościołem,
Znowu na tron powróci, strój królewski wdzieje
I większym niżli pierwiej blaskiem zajaśnieje.
Usnął –

(*klęka*)

– Twe miłosierdzie, Panie, jest bez granic.

(pada krzyżem)

Panie, otom ja sługa dawny, grzesznik stary,
Sługa już spracowany i niezgodny¹ na nic.
Ten młody, zrób go za mnie sługą Twojej wiary,
A ja za jego winy przyjmę wszystkie kary.
On poprawi się jeszcze, on wstawi Twe Imię.
Módlmy się, Pan nasz dobry! Pan ofiarę przyjmie.
(modli się)

(W bliskim kościele, za ścianą, zaczynają śpiewać pieśń Bożego Narodzenia. Nad Księdzem Piotrem Chór aniołów na nutę: «Anioł pasterzom mówił»)

CHÓR ANIOŁÓW

(głosy dziecinne)

Pokój temu domowi,
Spoczynek grzesznikowi.
Sługo! sługo pokorny, cichy,
Wniosłeś pokój w dom pychy.
Pokój temu domowi.

ARCHANIOŁ PIERWSZY

(na nutę: «Bóg nasz ucieczką»)

Panie, on zgrzeszył, przeciwko Tobie zgrzeszył on bardzo.

ARCHANIOŁ DRUGI

Lecz płaczą nad nim, modlą się za nim Twoi Anieli.

ARCHANIOŁ PIERWSZY

Tych zdepc, o Panie, tych złam, o Panie, którzy Twe święte sądy pogardzą,

ARCHANIOŁ DRUGI

Ale tym daruj, co świętych sądów Twych nie pojęli. [...]

CHÓR ANIOŁÓW

Pan maluczki² objawia,
Czego wielkim odmawia.
Litość! litość! nad synem ziemi,
On był między wielkimi,
Litość nad synem ziemi.

ARCHANIOŁ DRUGI

On sądów Twoich nie chodził badać jako ciekawy,
Nie dla mądrości ludzkiej on badał, ani dla sławy.

ARCHANIOŁ PIERWSZY

On Cię nie poznał, on Cię nie uczcił, Panie nasz wielki!
On Cię nie kochał, on Cię nie wezwał, nasz Zbawicielu!

ARCHANIOŁ DRUGI

Lecz on szanował imię Najświętszej Twej Rodzicielki.
On kochał naród, on kochał wiele, on kochał wielu.

Adam Mickiewicz, *Dziady* cz. III, [w:] tegoż, *Dziady*, Warszawa 1974.

¹ Niezgodny – niezdatny.

² Maluczkiem – tu: pokornym, posłusznym, pobożnym.

Temat 2. Co sprawia, że człowiek zyskuje szacunek innych ludzi? Rozważ problem i uzasadnij swoje zdanie, odwołując się do podanych fragmentów *Potopu* Henryka Sienkiewicza oraz do wybranych tekstów kultury. Twoja praca powinna liczyć co najmniej 250 wyrazów.

Henryk Sienkiewicz
Potop

Fragment 1.

Pani Skrzetuska mówiła panu Zagłobie: ojczcie, a on jej: córuchno, choć wcale nie byli krewni. Jej rodzina mieszkała na Zadnieprzu, w dawnym państwie wiśniowieckim, a co do niego, Bóg jeden wiedział, skąd był rodem, gdyż sam rozmaicie o tym powiadał. Ale za czasów, gdy jeszcze była panną, Zagłoba znamienite jej oddał usługi i ze straszliwych niebezpieczeństw ratował, więc też oboje z mężem czcili go jako ojca i w całej okolicy niezmiernie był od wszystkich szanowany, tak dla obrotnego rozumu, jak i dla nadzwyczajnego męstwa, którego liczne w różnych wojnach [...] dał dowody.

Imię jego głośne było w całej Rzeczypospolitej – sam król kochał się w jego opowiadaniach i dowcipie [...].

Fragment 2.

– Przedstawiam wam, ojcaszku¹ – rzekł Jan – stryjecznego mego, pana Stanisława Skrzetuskiego ze Skrzetuszewa, rotmistrza kaliskiego.

– Waszmość pan tak do Jana podobny – odparł Zagłoba, mrugając oczyma i strząsając resztki snu z powiek – że gdzie bym waszmości spotkał, zaraz bym powiedział: „Skrzetuski!” Hej, co za gość w domu!

– Miło mi zabrać znajomość z waćpanem dobrodziejem – odparł Stanisław – tym bardziej że imię znane mi było dobrze, bo je rycerstwo w całej Rzeczypospolitej ze czcią powtarza i za przykład podaje.

– Nie chwałąc się, robiło się, co mogło, póki się siłę czuło w kościach. Jeszcze i teraz rad by człek wojny pokosztował [...]. Ale czemu to waćpanowie tak strapieni² jesteście, aż Janowi oblicze pobladło³?

– Stanisław straszne przywiózł wieści – odrzekł Jan. – Szwedzi weszli do Wielkopolski i już ją całkiem zajęli.

Pan Zagłoba zerwał się z ławy, jakby mu czterdzieści lat ubyło, otworzył szeroko oczy i począł mimo woli macać się po boku, jakby szukając szabli.

– Jak to? – rzekł – jak to: całą ją zajęli?

– Bo ją wojewoda poznański i inni wydali pod Ujściem w ręce nieprzyjaciela – odparł Stanisław Skrzetuski.

– Dla Boga!... Co waćpan mówisz!... Poddali się?!...

– Nie tylko się poddali, ale podpisali ugodę, w której wyrzekli się króla i Rzeczypospolitej... Odtąd tam ma już być Szwecja, nie Polska.

– Na miłosierdzie boskie!... Na rany Ukrzyżowanego!... To się chyba świat kończy?... Co ja słyszę?... Jeszcześmy wczoraj z Janem mówili o tej groźbie od Szweda, bo były wieści, że idą, ale obaj byliśmy pewni, że to się na niczym skończy, a co najwięcej na wyrzeczeniu się tytułu króla szwedzkiego przez naszego pana, Jana Kazimierza. [...]

– Co myślisz czynić, Janie? – rzekł Stanisław.

– Pewnie, że w domu nie останę [...]. Żonę i dzieci trzeba będzie gdzie bezpiecznie umieścić. Pan Stabrowski, mój krewny, jest łowczym królewskim w Puszczy Białowieskiej i w Białowieży mieszka. Choćby cała Rzeczpospolita wpadła w moc nieprzyjaciół, to przecie tam nie trafią. Jutro zaraz żonę i dzieci wyślę. [...]

Tu zwrócił się do pana Zagłoby:

– A wy, ojczy, pójdziecie z nami, czyli też Helenie zechcecie do puszczy towarzyszyć?

– Ja? – odpowiedział pan Zagłoba – czy pójdę? chybaby mi nogi korzenie w ziemię puściły, wtedy bym nie poszedł, a i to jeszcze prosiłbym kogo, żeby mnie wykarczował. Tak mi się chce szwedzkiego mięsa znowu pokosztować jak wilkowi baraniny⁴! Ha! szelmy, pludraki, pończoszniaki!... [...] Znam ja ich, ale i oni mnie znają... Nie może być inaczej, tylko się, szelmy, zwiedzieli, że Zagłoba się zestarzał. Tak? Poczekajcie! zobaczycie go jeszcze! [...] Janie! radźmy prędszej, co czynić, bo już bym chciał na końskim grzbiecie siedzieć!

Henryk Sienkiewicz, *Potop*, t. I, Warszawa 1977.

¹ Ojcaszku – tu: ojczy, ojczulku.

² Strapieni – tu: zmartwieni.

³ Janowi oblicze pobladło – Jan zbladł na twarzy.

⁴ Tak mi się chce szwedzkiego mięsa znowu pokosztować jak wilkowi baraniny – tu: bardzo chce mi się walczyć ze Szwedami.

Temat 3. Co sprawia, że człowiekowi trudno czasem osiągnąć sukces? Rozważ problem i uzasadnij swoje zdanie, odwołując się do fragmentu *Lalki*, całego utworu Bolesława Prusa oraz do wybranego tekstu kultury. Twoja praca powinna liczyć co najmniej 250 wyrazów.

Bolesław Prus

Lalka

– Pan był przyrodnikiem? – spytał Ochocki.

– Tak.

– I w dodatku – przyrodnikiem entuzjastą. Wiem, co pan przeszedł, nawet przecierpiał, od dawna szanuję pana z tego powodu... To za mało; powiem więcej... Od roku wspomnienie o trudnościach, z jakimi szamotał się pan, dodawało mi otuchy... Mówiłem sobie: zrobię przynajmniej to, co ten człowiek, a ponieważ nie mam takich przeszkód, więc – zajdę dalej od niego... [...]

Położył rękę na ramieniu Wokulskiego i patrząc mu w oczy jakimś [...] rozmarzonym wzrokiem, spytał:

– Wszakże pan myślał kiedyś o machinach latających?... Nie o kierowaniu balonami, które są lżejsze od powietrza, bo to błazeństwo, ale – o locie maszyny ciężkiej, napełnionej

i obwarowanej jak pancernik?... Czy pan rozumie, jaki nastąpiłby przewrót na świecie po podobnym wynalazku?... Nie ma fortec, armii, granic... Znikają narody, lecz za to w nadziemskich budowlach przychodzą na świat istoty podobne do aniołów lub starożytnych bogów... Już ujarzmiłmy wiatr, ciepło, światło, piorun... Czy więc nie sądzisz pan, że nadeszła pora nam samym wyzwolić się z oków ciężkości?... To idea, leżąca dziś w duchu czasu... Inni już pracują nad nią; mnie ona dopiero nasycza, ale od stóp do głów... Co mnie ciotka z jej radami i prawidłami dobrego tonu!... Co mnie żeniaczka, kobiety, a nawet mikroskopy, stopy i lampy elektryczne?... Oszaleję, albo... przypnę ludzkości skrzydła...

– A gdybyś pan je nawet przypiął, to co?... – spytał Wokulski.

– Sława, jakiej nie osiągnął jeszcze żaden człowiek – odparł Ochocki. – To moja żona, to moja kobieta... Bądź pan zdrow, muszę iść... [...]

Dziwny traf. Gdy Wokulski był subiektem w sklepie kolonialnym, marzył o perpetuum mobile, machinie, która by się sama poruszała. Gdy zaś, wstąpiwszy do Szkoły Przygotowawczej, poznał, że taka machina jest niedorzecznością, wówczas najtajniejszym i najulubieńszym jego pragnieniem było – wynaleźć sposób kierowania balonami. To, co dla Wokulskiego było tylko fantastycznym cieniem, błakającym się po fałszywych drogach, w Ochockim przybrało już formę praktycznego zagadnienia.

„Cóż to za okrucieństwo losów! – myślał z goryczą. – Dwom ludziom dano prawie te same aspiracje¹, tylko – jeden urodził się o osmnaście² lat wcześniej, drugi później; jeden w nędzy, drugi w dostatku; jeden nie mógł wdrapać się na pierwsze piętro wiedzy, drugi lekkim krokiem przeszedł dwa piętra... Jego nie zepchną z drogi burze polityczne, tak jak mnie; jemu nie przeszkodzi miłość, którą traktuje jak zabawkę; podczas gdy dla mnie, który sześć lat spędziłem na pustyni, uczucie to jest niebem i zbawieniem... Więcej nawet!... No i on triumfuje nade mną na każdym polu, choć przecież ja mam te same uczucia, tę samą świadomość położenia, a pracę z pewnością większą”.

Wokulski dobrze znał ludzi i często porównywał się z nimi. Lecz gdziekolwiek był, wszędzie widział się trochę lepszym od innych. Czy jako subiekt, który spędzał noce nad książką, czy jako student, który przez nędzę szedł do wiedzy, czy jako żołnierz pod deszczem kul, czy jako wygnaniec, który w śniegim zasypanej lepiance pracował nad nauką – zawsze miał w duszy ideę, sięgającą poza kilka lat naprzód. Inni żyli z dnia na dzień, dla swego żołądka albo kieszeni.

I dopiero dziś spotkał człowieka wyższego od siebie, wariata, który chce budować maszyny latające!...

Bolesław Prus, *Lalka*, Wrocław 2019.

¹ Aspiracje – ambicje, plany na przyszłość.

² Osmnaście – osiemnaście.

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Tabełę wypełnia egzaminator!

		Liczba punktów	Suma	Uzasadnienie przyznania 0 punktów
rozprawka	A.	0 - 3 - 6		
	B.	0 - 4 - 8 - 12 - 18		
interpretacja	A.	0 - 3 - 6 - 9		
	B.	0 - 5 - 10 - 15		
	C.	0 - 2 - 4		
	D.	0 - 3 - 6		
	E.	0 - 1 - 2		
	F.	0 - 2 - 4		
	G.	0 - 3 - 6		
	H.	0 - 2 - 4		

BRUDNOPIS (*nie podlega ocenie*)

JĘZYK POLSKI

Poziom podstawowy

Wypracowanie

Formuła 2015

JĘZYK POLSKI

Poziom podstawowy

Wypracowanie

Formuła 2015

JĘZYK POLSKI

Poziom podstawowy

Wypracowanie

Formuła 2015